Rok III Niedziela, 6 marca 1938 r. Nr 10

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

U naszego wschodniego sąsiada.

Ile razy czy to u nas, czy to w innych krajach powstają tarcia, konflikty społeczne, na wsi lub w mieście, wśród robotników czy wśród bezrobotnych — zawsze jak z pod ziemi wyrastają ludzie wymowni, którzy przy cudzym ogniu zaczynają piec chleb dla siebie, względnie dla swoich rozkazodawców.

Temu szepną słówko, z tamtym odbędą rozmowę, tu wystąpią niespodzianie na wiecu, tam znów wcisną się do jakiejś organizacji, a wszędzie szerzą ferment i niezadowolenie. Wszędzie dają do zrozumienia, że będzie lepiej tylko wtedy, jeżeli pójdziemy śladem naszego sąsiada od wschodu.

Trzeba przyznać bolszewikom, że są mistrzami propagandy. Umieją ją robić bardzo dobrze. I był czas, że propaganda ta skutkowała. Jeżeli człowiekowi niezadowolonemu, biednemu malują w przepięknych barwach jakiś raj na ziemi, nie za siedmiu górami, lasami, lecz tuż o miedzę leżący, człowiek dość łatwo daje się przekonać.

Lecz dziś trudniej pracować tym wysłannikom „sowieckiego raju". Właśni ich rozkazodawcy psują im interes. Na nic się tym agentom bolszewickim nie zdaje wymowa i umiejętność przekonywania, jeżeli co dnia prawie czytamy lub też słyszymy przez radio, co się tam dzieje za naszą wschodnią granicą.

W kraju, w którym zginąć miał ucisk i niewola, każdy jest niewolnikiem. Każdy boi się własnego cienia, boi się pisnąć słówka, by nie dostać się do więzienia. Doszło do tego, że mąż nie dowierza żonie, rodzice dzieciom, bo własna żona, własny syn jest często na służbie w tajnej policji.

Bolszewicy, kiedy wzniecali rewolucję, płakali krokodylemi łzami nad dolą chłopów „ciemiężonych przez panów", lecz wkrótce, gdy wzrośli w siłę, zabrali chłopom ich płachetki ziemi i zagnali ich do kołchozów, wprowadzając w życie coś stokroć gorszego od pańszczyzny, bo prawdziwą niewolę.

Obiecywali, że pod ich rządami nie będzie podziału na sytych i głodnych. Tej obietnicy wyjątkowo dotrzymali, ale jak: podział zniknął, bo dziś wszyscy — z wyjątkiem warstwy dygnitarzy — są tam głodni.

Głosili, że oczyszczą więzienia, a zamiast tego wsadzili do więzień tylu ludzi, że miejsca tam zabrakło. Pognali setki tysięcy aresztowanych na daleką północ, na Sybir, by wygubić ich nieludzką pracą i głodem.

Gdy nie stało już w kraju prawdziwych ich wrogów, zaczęli się nawzajem mordować i niszczyć. Świat cały ze dziwieniem obserwuje sowieckie procesy, w których na ławie oskarżonych zasiadają ludzie uważani dotychczas za najwybitniejszych komunistów. Rostrzeliwuje się ludzi, którzy przed paru zaledwie dniami piastowali najwyższe godności.

W najkrwawszej bitwie, jaka była kiedykolwiek od początku świata, nie zginęło tylu generałów, ilu kazał rozstrzelać Stalin w przeciągu kilku tygodni.

W tym kraju, gdzie zapanować miała bezwzględna równość, oddaje się prawie boską cześć Stalinowi i jego zausznikom. Po każdej masakrze przerażeni ludzie, bojąc się, aby i ich smutny los nie spotkał, prześcigają się w wyrazach niewolniczej służalności dla „ojca narodu", „słoneczka jasnego", jak nazywają krwawego swego władcę.

Wszędzie węszą „wrogów ludu". Czy posucha wyniszczy plony, czy zdarzy się katastrofa kolejowa, czy krowy w jakimś kołchozie zaczynają dawać mniej mleka, wszędzie usłużni urzędnicy zwalają winę na jakiegoś „wroga ludu". Byłoby to komiczne, gdyby się smutno nie kończyło. Bo zawsze znajdą jakiegoś nic nikomu niewinnego człowieka, który głową zapłacić musi za chaos i dezorganizację sowieckiej gospodarki.

Życie ludzkie stało się w Sowietach tańsze od wody. Głód, niepewność jutra, obawa o życie, uczyniły z tego kraju jedno wielkie więzienie, w którem cierpią miliony ludzi. Jak o największem szczęściu marzą ci więźniowie o ucieczce, lecz zaledwie jeden więzień na milion może swe marzenia zrealizować.

Do tych nielicznych szczęśliwców należy słynny już dziś dyplomata sowiecki Butenko, który uciekł do Rzymu i tam opowiada przez radio całemu światu, jakto jest naprawdę w tej sowieckiej krainie.

Więc chociaż i dziś przemykają się między nami jak cienie agenci bolszewickiej propagandy, coraz mniej ludzi daje się brać na lep ich pięknych słówek, bo wiemy już wszyscy, co warte są bajki o kraju sowieckiej szczęśliwości.

Nasz odcinek powieściowy.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na fragmenty powieści

Z. Lewartowskiej pt. „Zawiedzione rachuby",

które zaczynamy drukować w naszym odcinku powieściowym.

Powieść ta, pióra znanej autorki, ukaże się wkrótce na półkach księgarskich, wydana nakładem T. S. L.

W bieżącym numerze zamieszczamy fragment pt. „Prymicje".

Sejm uchwalił budżet.

Po długich obradach komisyjnych i plenarnych Sejm uchwalił budżet na rok 1938/9.

Na zakończenie dyskusji budżetowej wygłosił przemówienie wicepremier Kwiatkowski, wskazując na szereg zarządzeń, będących realizacją postulatów parlamentu i pochodzących z jego inicjatywy. Więc np. rząd pozytywnie ustosunkował się do opinii posłów w sprawie podniesienia dotacji na budowę szkół powszechnych, obniżki cen zapałek, zwolnienia od ciężarów miast, obciążonych pożyczkami ullenowskimi, obniżenia stopy dyskontowej, rekonstrukcji kapitałów obrotowychw monopolach, zmniejszenia wypłacanego przez gminy podatku dla nauczycieli na wsi, uregulowania stosunków płatniczych wobec zagranicy, wzmocnienia natężenia robót publicznych i szybszego rozładowania bezrobocia.

Poprawa naszej sytuacji gospodarczej została w przemówieniu wicepremiera zobrazowana szeregiem cyfr i faktów. „W całym szeregu kluczowych przemysłów — stwierdził min. Kwiatkowski — zanotowaliśmy w r. 1937 bardzo wyraźny wzrost nie tylko w porównaniu ze stanem w r. 1936, ale w porównaniu z r. 1928". Jesteśmy obecnie świadkami bardzo pocieszającego zjawiska wzrostu konsumcji wewnętrznej. Nareszcie zaspakajanie własnej ludności odbywa się w tempie znacznie przyspieszonym. Charakteryzuje to np. zbyt węgla. W drugim kwartale ub. r. wynosił on 7.600 tys. ton, w następnym kwartale już 9.400 tys. ton.

Konsumcja w r. 1937 — w porównaniu z r. 1936 — wzrosła: soli o 15%, benzyny o 26%, koksu o 30%, wytworów żelaznych o 32%, stali o 34% itd. Równocześnie poczęły się zwierać tzw. „nożyce cen". Rozpiętość cen — przemysłowych i rolniczych — wynosiła z końcem 1935 r. 12,4 punktów, z końcem 1936 r. — 12 punktów, a z końcem 1937 roku już tylko 7,3 punktów.

Są to wyraźne sprawdziany tego, że znaleźliśmy się na płaszczyźnie wzrastającej poprawy gospodarczej.

Wiadomości bieżące.

Uchwały oficerów rezerwy.

Walne zgromadzenie Związku Oficerów Rezerwy, które obradowało w ub. tygodniu we Lwowie, uchwaliło kilka rezolucyj wielkiego znaczenia.

W sprawie antypolskiej działalności kleru grecko - katolickiego rezolucja domaga się od rządu, ażeby w obliczu coraz nowych aktów ukraińskich, dowodzących, iż Ukraińcy nie zamierzają uznać prymatu państwowości narodu polskiego na tych ziemiach — „zerwał z nie dającą dla Polski żadnych pozytywnych rezultatów tzw. polityką normalizacyjną i wykonał w całej rozciągłości prawa gospodarza tej ziemi".

Zgromadzenie wypowiedziało się przeciw projektowi okrojenia województwa lwowskiego na rzecz projektowanego woj. sandomierskiego, gdyż to zagrażałoby utrzymaniu polskiej większości w woj. lwowskim i podcięłoby gospodarcze znaczenie Lwowa.

Uchwalono podjąć systematyczną pracę nad zorganizowaniem ruchu żywiołu polskiego do miast Małopolski Wsch. i wyrażono uznanie dla projektu budowy kanału Bałtyk — morze Czarne.

Ukraińskie protesty.

Jak się dowiaduje Polska Ajencja Agrarna, ruch protestacyjny wszystkich organizacyj oraz towarzystw ukraińskich przeciwko przemówieniu posła Wojciechowskiego przeniósł się z miast do miasteczek i na wieś, gdzie przeważnie zebrania organizuje kler grecko-katolicki z pomocą szeregu czołowych działaczy. Poza uchwaleniem znanych już rezolucyj, zbierane są składki pieniężne na odnowienie archikatedry św. Jura oraz szpital im. metropolity Szeptyckiego we Lwowie.

Nowy przewodniczący Sekretariatu Porozumiewawczego będzie wybrany w marcu.

We Lwowie odbyło się posiedzenie Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych w obecności generałów Tokarzewskiego i Langnera. Generał Langner został dokooptowany do Rady, jak również pos. Bron. Wojciechowski i mec. Grzesik. Tymczasowo przewodnictwo sprawuje dr Uhma. Posiedzenie celem wybrania nowego przewodniczącego zwołano na dzień 20 marca.

Ukraińcy w Radzie Gospodarczej.

W skład Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej weszło 3 Ukraińców posłów i senatorów oraz 9 przedstawicieli ukraińskich sfer gospodarczych.

Komunista zamordował księdza.

W ubiegłą niedzielę został zamordowany w Luboniu pod Poznaniem w tamtejszym kościele miejscowy proboszcz ks. Streich. W chwili gdy ks. Streich po Mszy św., odprawionej dla dzieci, wstępował na ambonę, padł nagle strzał, który ugodził księdza w prawą skroń, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcę zbrodni ujęto. Jest nim 47-letni Wawrzyn Nowak komunista.

Zagadnienie zdrowotne wsi.

Aktualne zagadnienia zdrowotne wsi będą przedmiotem obrad 11 zjazdu hygienistów polskich, który odbędzie się w Lublinie w d. 29 i 30 czerwca br.

Tematem głównych obrad są: 1. pomoc lecznicza na wsi (lekarze, personel pomocniczy, szpitale itp.), 2. medycyna zapobiegawcza na wsi (zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych), 3. sprawy sanitarno-porządkowe wsi (budownictwo wiejskie, zaopatrywanie w wodę itd).

Rozprawa apelacyjna prezesa lwowskiego koła Stron. Ludowego.

Prezes lwowskiego koła Stronnictwa Ludowego dr Tabisz został skazany przez Sąd Okręgowy w Czortkowie na 2 lata więzienia za akcję w czasie strajku chłopskiego. Po wyroku, dr Tabisz został wypuszczony, a następnie ponownie aresztowany. Wskutek założenia apelacji, wyznaczono na dzień 4 marca rozprawę apelacyjną we Lwowie. (ag.)

Nowi podsekretarze stanu w min. rolnictwa.

Pan Prezydent R. P. mianował podsekretarzami stanu w min. rolnictwa i reform rolnych dr Maurycego Jaroszyńskiego, prezesa Związku rewizyjnego samorządu terytorialnego oraz Michała Wierusz - Kowalskiego, dyrektora departamentu w min. przemysłu i handlu.

Pszczoły wróżą jeszcze zimno i śniegi.

Pszczelarze na Pomorzu są bardzo niezadowoleni, gdyż w okolicach Świecia pszczoły przerwały swój sen zimowy, oblatując już na słońcu pasieki. Ma to wróżyć dalsze zimna i śniegi. (ag.)

Co się dzieje za granicą.

Dymisja angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena wykazała, że Anglia zamierza zmienić kierunek swej polityki zagranicznej, przede wszystkim w stosunku do Włoch. Chociaż Anglia miała z powodu Włoch wiele przykrości, pragnie puścić je w niepamięć i podać im dłoń do zgody. Zbiega to się z podobnem dążeniem Włoch, które muszą obecnie poświęcać najwięcej wysiłku rozbudowie swego imperium kolonialnego w Afryce wschodniej i nie pragną awantur z Anglią.

Właściwym kierownikiem angielskiej polityki zagranicznej stał się obecnie premier Chamberlain, który uważa doprowadzenie do porozumienia z Rzymem za jedno z najważniejszych swych zadań.

* * *

W ostatnich dniach nastąpiły fakty, które zawiodły nadzieje Berlina na rychłe spełnienie marzeń o „Anschlussie" Austrii. Kanclerz austriacki Schuschnigg w przemówieniu swym, oczekiwanym z wielką niecierpliwością, sprawił niespodziankę Hitlerowi. Zaznaczył z naciskiem, że niepodległość Austrii musi być utrzymana, że rząd austriacki nie zgodzi się na żadne mieszanie się w wewnętrzne sprawy Austrii. Dał do zrozumienia, że o Auschlussie nie ma mowy, oświadczył, że Austria nie chce być ani czerwoną, ani brunatną, nie uznaje ani socjalizmu, ani narodowego socjalizmu, lecz tylko patriotyzm.

Na stanowisko Schuschnigga wpłynęło kilka wydarzeń w polityce zagranicznej, przede wszystkim zaś fakt, że Mussolini po wzmocnieniu pozycji Włoch wskutek ustąpienia ministra Edena, mógł obiecać obecnie Austrii swą pomoc.

* * *

Od kilku dni Rumunia ma nową konstytucję, uchwaloną drogą plebiscytu całej ludności.

W nowej konstytucji Rumunia zerwała z ustrojem parlamentarno - partyjnym i stała się państwem, którego najwyższa władza wykonawcza i ustawodawcza skupia się niepodzielnie w osobie króla.

Konstytucja stanowi usankcjonowanie roli króla w życiu politycznym Rumunii, roli, którą już dotychczas w praktyce król Karol odgrywał.

* * *

Wojska generała Franco zdobyły po długich i krwawych bojach miasto Teruel, posiadające bardzo ważne znaczenie strategiczne. W ostatnich bitwach wojska czerwone straciły pod Teruelem 25.000 ludzi.

* * *

Wojna w Chinach toczy się ze zmiennem szczęściem. Chinom spieszą z pomocą Sowiety i Niemcy. Dla Niemiec, nawet w razie odzyskania kolonii, jedynym krajem, gdzie mogą rozbudować eksport swego zbyt rozwiniętego przemysłu, są olbrzymie zamieszkałe przez kilkaset milionów ludzi tereny państwa chińskiego. Stąd dostarczanie Chinom broni, pomocy finansowej, a przede wszystkim instruktorów wojskowych.

Znawcy stosunków w Chinach twierdzą, że z górą 50 procent środków wojennych, jakie Europa i Ameryka dostarczyła Chinom, pochodzi z Niemiec.

Z. LEWARTOWSKA

PRYMICJE.

Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby".

Po trzech dniach łan pszenicy Wawrzyńcowej był skoszony i na ściernisku stały same mendle, równo w rzędy ustawione.

Żniwiarze podjadłszy sobie na wieczerzy, nie kwapili się rozchodzić do chałup swoich, nie dla samej tylko przyczyny, iż nazajutrz wypadała niedziela, ale i dlatego, że dowiedzieli się o przyjeździe Pawła Dobrecia, który był już wyświęcony na księdza i właśnie przed chwilą zjawił się w domu, przywitać się z rodzicielami, potem zaś wrócił na nocleg na probostwo. Wieść ta poruszyła całą parafię. Ludzie mówili o tym i mówili, układając sobie, że wezmą gremialny i uroczysty udział w prymicjach księdza Pawła.

Na zlecenie staruszka kapłana, który Pawełka znał od dziecka i wychowaniem jego kierował, zajęły się gospodynie, należące do bractwa różańcowego, urządzeniem całej uroczystości według wskazówek proboszcza. W niedzielę zatem po sumie, zeszły się młode dziewczęta na plebanii i wiły długie girlandy z kwiatów i świerszczyny, przybierając niemi kościół, a nawet chałupę Dobrecia.

W oznaczonym dniu nikt prawie nie poszedł do roboty w pole, tylko mali pastuszkowie gnali bydło i donośnym, płaczliwym głosem wykrzykiwali na pastwisku: oj da-dana, da-a-ana!

Młody ksiądz Paweł Dobreć raniutko przyjechał z probostwa do domu rodziców, umajonego zielenią, jak na Zielone Świątki. Ojciec i matka odświętnie odziani, witali go na progu z szacunkiem i dumą. Parobcy zaś, najmitka Marysia i Janulka patrzyli na niego z rozdziawionymi gębami, szukając jakoby różnicy między klerykiem Pawłem, który ich każdego lata odwiedzał, a wyświęconym już księdzem, do którego od dnia tego uroczystego inaczej już ustosunkować się mieli.

On zauważył ich zmieszanie i pierwszy odezwał się do siostry:

— Przywitaj że się ze mną Anulko! Onegdaj byłaś w polu, kiedym matulę odwiedził.

Janulka podeszła do brata i pokornie pocałowała go w rękę. Ucałował on ją zaś w głowę i rzekł:

— Aleś też urosła, urosła za ten rok! Wnetbym cię nie poznał.

Po tym ściskał rękę parobków z którymi znał się od dziecka, a Maryśkę pogłaskał po głowie, gdy się do ręki jego schyliła.

Jak znacznego gościa przyjmowano go w ustrojonej izbie, a ludu coraz to więcej na folwark i do chałupy przybywało. Każdy się chciał z nim przywitać i o zdrowie i powodzenie pytał, respektując bardzo jego sukienkę duchowną.

W godzinę później nadjechał siwiuteńki proboszcz z organistą i kościelnym. Złożywszy rodzicom życzenia, że tak pięknie pokierowali przyszłością syna, przemówił do młodego kapłana i do zgromadzonych ludzi, przypominając, jak z tej chałupy wyszło drobne, niepokaźne pachole na naukę do miasta i powrócił teraz dojrzały mężczyzna, aby jako sługa Boży opiekować się i modlić za wszystkich braci, a szczególniej za żulińską parafię, w której się urodził i chował.

Rozrzewnione mową kapłana i wspomnieniami, starsze kobiety popłakały się i głośno ucierały nosy, a mężczyźni kiwali głowami na znak, że zgadzają się z tem co ich duszpasterz mówił. Młodzi zaś chłopcy stojący na podwórzu, szturchali się i kłócili cicho, który też z nich księdzem także będzie, dziewczęta zaś spoglądały na swe odświętne stroje i z dumą trzymały przyniesione z kościoła obrazy, chorągwie i uwitą przez siebie girlandę, którą prymicjanta dokoła owić miały.

Po przemowie proboszcz odmówił pacierze, pokropił wodą święconą izbę i znajdujących się

Kongres Stronnictwa Ludowego.

W ubiegłą niedzielę i poniedziałek obradował w Krakowie Kongres Stronnictwa Ludowego. W sali Starego Teatru zebrało się ponad 600 delegatów ze wszystkich stron Polski, ponadto na galeriach obecnych było około 200 członków Stronnictwa Ludowego, przybyłych w charakterze gości.

Obrady zagaił b. wicepremier **Stanisław Thugutt**, który powitawszy zebranych, oświadczył, że z powodu złego stanu zdrowia nie będzie mógł przez cały czas przewodniczyć kongresowi.

Imieniem kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" powitał kongres p. **Domański**, wyrażając solidarność „Wici" ze Stronnictwem Ludowym. W imieniu pisarzy, sympatyzujących z ruchem ludowym wygłosił przemówienie powitalne **Jan Wiktor.**

Następnie odczytano **listy i depesze**, które nadeszły od przywódców stronnictwa, przebywających za granicą, od Stronnictwa Pracy, P.P.S., gen. J. Hallera, od Czechosłowackiej Partii Agrarnej i od szeregu stowarzyszeń, związków i osób prywatnych.

Referat polityczny wygłosił **b. marszałek Sejmu Maciej Rataj.** Przedstawił on przebieg wypadków w trzech ostatnich latach, stwierdzając, że dotychczas nie wykrystalizował się istotny ustrój państwowy. Postulaty gospodarcze schodzą coraz więcej na plan ostatni, a najgłówniejszą rolę odgrywają postulaty polityczne. Stosowanie ewentualnych represyj, wywołanych tymi czy innymi formami legalnymi protestów w masie chłopskiej nie rozwiązuje zagadnień politycznych wsi.

Zaznaczył, że Stronnictwo Ludowe, które powstało z trzech partyj, jest dzisiaj jednolite, a siły jego wzrosły. Odsunięto dziś chłopów od wpływu na bieg spraw państwowych. Chłopi stawiają cały szereg postulatów, a przede wszystkim żądają amnestii, dopuszczenia chłopów do samorządu i rozpisania nowych wyborów. Stronnictwo Ludowe nie pójdzie na żadne „kombinacje" polityczne, wyciąga natomiast rękę do wszystkich, a przede wszystkim do robotników i inteligencji pracującej.

Następnie przemawiał **adw. Graliński,** który przedstawił stanowisko Stronnictwa Ludowego w zakresie zagadnień międzynarodowych. Mówca poruszył przede wszystkim sprawę Gdańska i stosunek Polski do Francji.

Po referatach politycznych przystąpiono do spraw organizacyjnych. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył adw. Olpiński, po czym uchwalono regulamin obrad.

Po przerwie odczytano projekt rezolucji nad którym prowadzono ożywioną dyskusję.

* * *

Sala Starego Teatru, w której odbywały się obrady, udekorowana była sztandarami kół Str. Ludowego z całej Polski. Na wielu sztandarach widniały obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i napisy „Pod Twoją Obronę".

* * *

W drugim dniu obrad po nabożeństwach żałobnych za zmarłych członków Stronnictwa, uchwalono **szereg rezolucyj.** Rezolucje dotyczące oceny sytuacji wewnętrznej w kraju opierają się na postulatach, wyrażonych w Nowosielcach. Poza tym Str. Ludowe oświadcza, że bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wypadki sierpniowe.

Następne rezolucje zwracają się z apelem do wszystkich organizacyj politycznych, społecznych i zawodowych, stojących na gruncie państwowym i demokratycznym, by uzgodniły swe postępowanie ze Stronnictwem Ludowem. Osobny ustęp poświęcono obronności kraju i armii.

Wyrażono krytyczne stanowisko wobec taktyki Str. Narodowego podczas zajść sierpniowych i poruszono zagadnienie żydowskie, zaznaczając, że jest ono przedmiotem rozgrywki między grupami politycznymi, co nie przyczynia się do jego rozwiązania.

Kongres omówił zagadnienia gospodarcze wsi i wypowiedział swój pogląd na sprawy polityki **zagranicznej, oświadczając się za współpracą** z państwami, z którymi Polska zawarła przymierze i za współpracą z Czechosłowacją.

Poza tym kongres uznał „Wici" za wychowawczą organizację młodzieży ludowej i stwierdził, że kto godzi w Uniwersytet Ludowy w Gaci, uznany będzie za wroga Str. Ludowego.

Po południu przystąpiono do **wyboru nowych władz** Stronnictwa.

Urzędującym prezesem Str. Ludowego wybrany został przez aklamację b. marszałek Sejmu **Maciej Rataj,** prezesem Rady Naczelnej stronnictwa **dr Bruno Gruszka,** który przebywa obecnie w więzieniu. P. Rataj przyjmując wybór, zaznaczył, że faktyczny prezes stronnictwa przebywa za granicą.

Poza tym wybrano również przez aklamację stu członków Rady Naczelnej i 25 zastępców.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Stron. Ludowego. Wiceprezesami Rady wybrani zostali **pp. Mikołajczyk i Nowak,** a sekretarzem p. Tepper. Rada Naczelna wyłoniła spośród siebie Naczelny Komitet Wykonawczy. Prezesem N. K. W. wybrany został przez kongres Maciej Rataj. W skład komitetu weszli Balcerzak (Łódź), Czapski (Warszawa), Gruszka (Jarosław), Fruziński jako sekretarz generalny, Graliński (Lublin), Jaworski (Kielce), prof. Kot (Kraków), Król (Łowicz), Mikołajczyk (Poznań), Mierzwa (Kraków), ks. Panaś i Witek (Tarnów).

„Dni Miłosierdzia".

W związku z „Dniami Miłosierdzia", które odbywają się obecnie we Lwowie, wydał ks. Arcybiskup Twardowski następującą odezwę:

„Dni Miłosierdzia" to czas ożywienia w duszach i sercach tego, co w chrześcijaństwie najgłębsze i najistotniejsze: miłości Boga i bliźniego — miłości Boga w bliźnich.

To czas przypomnienia przykazania nowego, przykazania Jezusowego: „abyście się społecznie miłowali!"

Odnówcie zatym w sobie ducha miłości, a przez wasze uczynki miłosierdzia i ofiary odnowi się obraz Boży w duszach waszych i w duszach tych, którzy od was w imię Chrystusa miłosierdzia zaznają.

„Dni Miłosierdzia" to błogosławiony czas, w którym przez miłosierdzie dla braci waszych doznacie miłosierdzia od Ojca waszego, który jest w niebie. Miłosierni miłosierdzia dostąpią. Im więcej miłości okażecie tym więcej miłości doznacie.

„Dni Miłosierdzia" to czas siejby. Siejcie miłosierdzie abyście miłosierdzie zbierać mogli. Pomnijcie na słowa św. Pawła: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństwy też żąć będzie. Każdy niech daje jako postanowił w swym sercu: nie ze smutkiem i z musu; albowiem ochotnego dawcę Bóg miłuje". (II. Kor. IX. 6, 7.).

Oby „Dni Miłosierdzia" sprowadziły na nas miłosierdzie Boże.

† **Bolesław**
Arcybiskup Metropolita.

Piękny zwyczaj.

W jednej z wiosek niemieckich pod Augsburgiem zachował się do dziś, datujący się z XVI wieku, zwyczaj obwieszczania dzwonieniem narodzin nowego obywatela lub obywatelki wioski.

W dniu urodzin dziecka o godz. 4-tej popoł., lub jeśli rozwiązanie nastąpiło później, to nazajutrz dźwięk wielkiego dzwonu obwieszczał całej okolicy przyjście na świat nowego obywatela. Zdarzyło się raz, że jednocześnie przyszło na świat dwoje dzieci, w jednej rodzinie chłopiec, w drugiej dziewczynka. Dzwonnik zadzwonił najpierw na intencję chłopca, przy czym dzwonienie trwało przepisowy kwadrans, następnie przez 5 minut na intencję dziewczynki.

---

w niej ludzi, ucałował księdza Pawła i zdjąwszy kapę ze siebie, ubrał go w nią i oddał mu krzyż. Organista zaintonował wtedy pieśń i za księżmi wychodzić wszyscy poczęli z izby.

Na podwórzu uformowana już była procesja i ksiądz Paweł wszedł w krąg dziewic, trzymających dużą girlandę i tak opasany nią szeroko szedł z brewiarzem w ręku, pobożnie odmawiając pacierze. Za kołem dziewic szli rodzice poślubionego Bogu młodzieńca. Wawrzyniec krzepki był i prosto zupełnie się trzymał, a Kasia okazale i pięknie wyglądała, ubrawszy się na to święto w najładniejszą przyodziewę swoją i duże korale, które sobie już dawno kupiła, zamiast paciorków szklanych, noszonych dawniej. Za nimi postępowali młodzi rówieśnicy Pawła, których za przykładem Wawrzyńca rodzice do szkół posłali, ale żaden z nich nie ziścił ich życzeń i rachuby, i księdzem nie został.

Za pochodem jechał na bryczce proboszcz, bo mu już wiek i tusza nie zezwalały na taki spacer, blisko trzy kilometry wynoszący.

Po drodze mijali pastwisko gminne. Pastuszkowie zbici w gromadkę, spoglądali na procesję i strasznie się im ona podobała. Kiedy orszak minął, zaczęli się zastanawiać, czemby który z nich chciał być. I tak jeden kandydował na organistę, drugi na kościelnego, trzeci i czwarty na prymicjanta, piąty od razu na proboszcza, aby mógł mieć konie i wygodnie na bryczce jechać. Najmłodszy zaś wolał zostać pastuchem i od swego bydełka nie odchodzić.

— Oj da-da-na, da-a-ana-a! — zaśpiewał sobie swobodnie i głośno, niczym organista i podbiegł za krasulą, co w cudzy konicz wlazła.

— Głupi! — zaśmiali się chłopcy, pogardzając chłopcem, nieposiadającym wyższych aspiracji.

Odkąd bowiem Wawrzyniec pierwszy oddał syna Pawła do gimnazjum, dużo gospodarzy naśladowało go i wszyscy chłopcy uważali sobie za honor mieć przynajmniej ochotę pójścia do miasta na edukację. A choć marzenia te często się nie ziszczały, zawsze przez pewien czas uważali się za równych tamtym co poszli, jako odrzuceni kandydaci na uczonych ludzi.

Wśród śpiewu i bicia dzwonów wtłaczać się poczęli ludzie do kościoła. Ścisk się zrobił koło wielkich drzwi, tak że nieomal nie zgniecono samego prymicjanta. Popychano się łokciami, następowano sobie na nogi i szturchano się jak w bójce, bo każdemu się spieszyło i nikt nie chciał wejść później.

Zgnieciona Wawrzyńcowa tchu ledwo zaczerpnąć mogła, kiedy ją jeszcze ktoś w brzuch uderzył tak silnie, że aż ją zemdliło.

— Cego pchos sie bidoto, nicem świnio w koryto — zeźliła się, odpychając mocno cisnącą się kobietę. — Nie widzisz, że to jo ide? Moje tu dzisiok pierwseństwo i nicht mnie odpychać nimoze!

— W kościele my ta wsyćcy po równości i nijokiego pierwseństwa nimo — odpowiedziała Jędrzejka Dobreciowa, uboga sąsiadka i powinowata Wawrzyńca, z którą nieraz Kasia zatarg miała o wypasanie bydłem pola przy miedzy i szkody przez drób robione.

— A włośnie ze je — odpowiedziała Kasia — I choć ta pod somym ołtozem stoniecie, mój syn a nie wos mse św. odprowiốc bedzie!

— Nie dziwota, boć tokiego duzego jo jesce nimom.

— Choćbyśta i mieli, księdzem nie bedzie.

— A chto wi?!

— A za cóś poślicie do śkół? Folwarku Dobrecio nimocie!

— I inni nie mieli a do śkół pośli.

— Wy ta zoś bidoto pieńć morgów mocie wsyćkiego!

— A wyśta co wpsódzi mieli, nicem sie Wowzyniec s womi ozenił?!

— Nie sworzcie sie boby, bo tu kościół nie korcmo! — upomniał jeden z gospodarzy kłócące się kobiety.

Zamilkły zawstydzone, a gdy wepchały się do głównej nawy, przestronniej się im zrobiło i rozeszły się. (C. d. n.)

Co piszą nasi korespondenci.

Zdrowy ruch na wsi polskiej.

We wsi Palikrowy pow. Brody od dłuższego czasu panowały nienormalne stosunki. Mieszkańcy tej wsi w 75% Polacy nie mogli mieć sołtysa Polaka, gdyż pewnej grupie radnych gromadzkich Polaków nie leżały w interesie sprawy polskie. Grupa ta kierowała się przeważnie interesem prywatnym.

W ostatnich wyborach, po zaciętej walce wyborczej, zwyciężyła grupa zdrowo-myślących Polaków obierając dla wsi polskiej sołtysa i podsołtysa Polaków. Grupie tej, w skład której weszli: Telega Dom, Jurczenko Jacek, Lis Józef, Piątkowski J., Bieguszewski P., Jurczenko Ł., Jurczenko A., Szczepański J. i Grządka M., wdzięczna jest cała ludność polska wsi.

Nowa Czytelnia T. S. L.

Dnia 2 lutego odbyło się w Brandwicy, pow. Tarnobrzeg zebranie organizacyjne, na którym, po przedstawieniu działalności T. S. L. przez pp. J. Bolkę i A. Kołodzieja, postanowiono założyć Czytelnię T. S. L. Na członków wpisało się 21 osób. Zebrani wybrali Zarząd Czytelni w następującym składzie: przewodnicząca: St. Stelmachowa, zast. przew.: R. Kołodziejowa, sekretarz: J. Bolka, skarbnik:Wł. Jarosz, bibliotekarz: Wł. Pyjor.

Po wyborze Zarządu radzono o wzorowym urządzeniu Świetlicy, o sposobie zaopatrzenia się w radio, książki i czasopisma. Zaprojektowano w najbliższym czasie urządzić zabawę na ten cel, a na wiosnę urządzić festyn.

Coraz więcej odbiorników radiowych w Czytelniach.

Świetlica Czytelni T. S. L. w Nakonecznem posiada już radio. Radioodbiornik otrzymaliśmy z Zarządu Gł. T. S. L. w najlepszym stanie, audycje wychodzą bez zarzutu, ludność jest bardzo zadowolona. Dnia 13 lutego odbyło się uroczyste zainstalowanie radia, którego dokonał tutejszy p. starosta mgr Gawenda przy współudziale licznie przybyłych gości.

W imieniu całej tutejszej ludności — Czytelnia w Nakonecznem składa najserdeczniejsze podziękowanie za tak bardzo wydatną pomoc w zakupnie przysłanego nam radioodbiornika.

Opłatki w Czytelniach T. S. L.

KŁODNO W. Opłatek odbył się 16 stycznia w Domu Ludowym (własność jeszcze nie jest prawnie ustalona). Urządziły go wszystkie organizacje miejscowe: T. S. L., Strzelec, Straż Pożarna, Akcja Katol. Uczestników było 205, wstęp wynosił 1 zł. Na uroczystości składały się deklamacje młodzieży pozaszkolnej — i jedna nadprogramowa gościa z Nowego Stawu, nadto Szopka Krak. z kukiełkami. Przemawiali: miejscowy ks. proboszcz, a równocześnie prezes Koła T. S. L. i Strzelca, ks. Michał Kąkoliński, ks. Teofil Długosz, jako delegat Zarz. Gł. T. S. L., pp. Cislo z Żółkwi im. M.T R., dyr. Przędzimirski im. Żółtaniec zaś z pośród ludności miejscowej: Tomasz Konarski i Piotr Konarski.Gościom za przybycie dziękował Stan. Czechanowski, kier. szkoły. Oprócz ludności z Kłodna byli zaproszeni goście z Czyteln: Żółtańce, Pieczychwosty, Za rzeką, Nowy Staw,nie było tylko gości z Dolmierza, którzy mieli wtedy poświęcenie dzwonów. Nadto było kilka osób z Remenowa, i ks. proboszcz z Kukizowa J. Rudnicki.

Po „Opłatku" odbyła się zabawa taneczna do godz. 21-szej, przedłużona do 21½.

Dn. 23 stycznia odbył się „Opłatek": *Za rzeką, w Pieczychwostach i Nowym Stawie* z udziałem prezesa Koła ks. Kokolińskiego i ks. J. Anklewicza z Żółtaniec, nadto wójta gm. Kłodno inż. J. Błońskiego. Na „Opłatku" w Nowym Stawie zebrano w gotówce i deklaracjach 260 zł na dzwony.

Dnia 30 stycznia odbył się „Opłatek" *w Żółtańcach*. Obecnych było około 100 osób i członkowie Zarz. Koła T. S. L. Na „Opłatku" w gotówce i deklaracjach zebrano na Dom Ludowy 780 zł.

Wszystkie te opłatki były dowodem ożywienia prac, które istnieją i zachętą do dalszych poczynań. *Ks. Teofil Długosz*

Mają już polską szkołę.

Od dzieci w Wysoczance otrzymaliśmy następujący list:

„Pierwsze słowa naszego listu: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Dziękujemy Zarządowi Głównemu T. S. L. za utworzenie nam w Wysoczance polskiej szkoły. Choć jest nas mało, ale mamy ochotę do nauki. Nie będziemy już musiały chodzić 4 km do Majdanu na religię. Bardzo nam jest przyjemnie, gdyż panowie ze Stanisławowa przyjeżdżają do nas. W styczniu urządzili nam nawet choinkę i dostałyśmy podarki".

Następuje 15 podpisów.

Z działalności Koła T. S. L. im. Józefa Mączki.

Staraniem Koła T. S. L. im. J. Mączki odbyło się dnia 6 lutego Walne Zebranie Czytelni w Zboiskach, na którem wybrano zarząd z kierownikiem szkoły, p. Pachorkiem Stanisławem jako przewodniczącym na czele, przy czym uchwalono nadać Czytelni imię Józefa Mączki.

Wdniu 13 lutego odbyło się zwołane przez Koło zebranie Polaków w Podliskach Małych, gdzie założono Czytelnię i wybrano nowy Zarząd oraz zadecydowano przystąpić w jak najkrótszym czasie do budowy Kapliczki i w tym celu uchwalono zwrócić się z prośbą do p. dr Papary, właść. tamt. majątku o pomoc i poparcie.

Podobne zebranie odbyło się również w dniu 20 lutego w Sieciechowie na przysiółku Dębina, gdzie z wielkim zadowoleniem i aplauzem założono Czytelnię i wybrano nowy Zarząd, przy czym podkreślono konieczność wybudowania choćby małej Kapliczki dla podtrzymania ducha polskiego i zaakcentowania, że Polacy, jakkolwiek stanowią tam znikomą ilość, czują i myślą po polsku. Szczególny nacisk położyć należy na miły i za serce chwytający fakt, że w podeszłym już wieku radny tamt. p. Topolski zobowiązał się wydzielić ze swego gruntu 10 m² ziemi i przeznaczyć jako miejsce na budowę Kapliczki.

Tak w Podliskach Małych jak i w Sieciechowie uchwalono nazwać Czytelnię imieniem Józefa Mączki.

Dożywianie dzieci w Stryjskiem.

W powiecie stryjskim i sąsiadujących z nim powiatach dolińskim, kałuskim i żydaczowskim rozwija się już od dłuższego czasu akcja dożywiania dzieci. Funkcjonują tu powiatowe komitety opieki nad dziećmi i młodzieżą, działające przeważnie na terenie szkół.



Grupa dzieci spożywa obiad w świetlicy stryjskiej

Równolegle akcję dożywiania na całym tym terenie prowadzi Ubezpieczalnia Społeczna w Stryju. W ośmiu punktach dożywiania wydaje obiady najbiedniejszym dzieciom.

Na terenie tym znajdują się dosyć liczne skupienia przemysłowe, jak tartaki (w Skolem, Dolinie i Wygodzie), saliny (Kałusz) i inn. w których nie brak biedoty ludzkiej. Poza elementem robotniczym liczny jest również element rzemieślniczy, bytujący niejednokrotnie w fatalnych warunkach finansowych i higienicznych.

W mieście Stryju Ubezpieczalnia wydaje dziennie 200 obiadów w lokalu, gdzie równocześnie urządzono świetlicę, tak, że dzieci spędzają tam ponadto wolny czas na odrabianiu lekcji, oraz na wspólnych zabawach. W niedalekiej wsi Żulin otrzymuje codzień obiady 70 dzieci — przeważnie miejscowych osadników Polaków, w oddziale szkoły powszechnej — we wsi Rajłów 130 dzieci. W obu tych miejscowościach pomocne są panie z stryjskiego Z. P. O. K.

W Skolem, ośrodku przemysłu drzewnego czynne są dwa punkty: w miejscowej szkole, gdzie urządzono również świetlicę, oraz w szkole w Groedlowie (w sumie 200 obiadów dziennie). W Dolinie wydaje się 180 obiadów, w Wygodzie 150, w Kałuszu 160, w Żydaczowie 100 obiadów dziennie.

W sumie 1.270 dzieci najbiedniejszych, często sierót i bezdomnych spożywa codzień świeży, smaczny i obfity obiad, który niejednokrotnie stanowi dla nich jedyną gorącą strawę w ciągu całego dnia.

Poza tym w prawie wszystkich ośrodkach urządzono „Gwiazdkę" na której obdarzono dzieci pieczywem świątecznym, a nierzadko i odzieżą.

Prezesem powiatowego komitetu dożywiania w Stryju jest dyr. Ubezpieczalni p. Kazimierz Horski.

Z żałobnej karty.

Śp. PAULINA DADLEZOWA członek honorowy Towarzystwa Szkoły Ludowej, członek Rady Nadzorczej Towarzystwa Szkoły Ludowej, długoletnia przewodnicząca Koła T. S. L. w Rawie Ruskiej, odznaczona srebrnym pierścieniem T. S. L. zmarła dnia 27 lutego 1938 r.

Niestrudzona pracownica oświatowa, budzicielka ducha narodowego, krzewicielka rodzimej kultury odeszła na wieczny spoczynek, spełniając obowiązki obywatelskie i narodowe do ostatniej chwili swego życia.

W smutku i żałości żegnamy Ją. Cześć Jej Pamięci.

Kurs gospodarczy w Kłodnie.

Różne okoliczności, niezależne od wnioskodawców wpłynęły na to, że Kursu Gospodarczego, który odbył się w okresie grudzień - styczeń nie można nazwać udałym jeśli chodzi o liczbę uczestniczek. Zgłosiło się 16 osób, a stale uczęszczało na kurs i otrzymywało świadectwa 10 uczestniczek. Pod względem treści kurs udały był nadzwyczajnie. Przy nadzwyczajnej pilności instruktorki i współżyciu jej z kursistkami dał kurs duże rezultaty w części fachowej: 90 okazów prac różnego rodzaju, nie licząc rysunków itp. jest tego dowodem. Nie chodzi o treść pogadanek osób, ale o to współżycie osoby inteligentnej, dobrej, które podbiło serca dziewcząt wsi naogół nie tak łatwej do pozyskania. Może o tem świadczyć i śpiewka, której się same nauczyły z podziękowaniem dla instruktorki, utrzymana w tonie wesolo - serdecznym, nadto przyjście do instruktorki po zakończeniu kursu, by się z nią osobiście pożegnać, co odbyło się wśród płaczów. Podnieść też muszę jako moment ważny, że instruktorka odwiedziła wszystkie kursistki w domu, co podniosło jej powagę a przy tym pozwoliło zorientować się w warunkach domowych.

Że kurs w ciągu tych dwu miesięcy stał się, że tak powiem, własnością całej wsi świadczy o tym fakt, że na zakończenie kursu, które odbyło się dnia 2 lutego przyszło około 300 osób i że zwiedzono z wielkim zainteresowaniem i uznaniem całą wystawę.

Dziewczęta, które poszły na lep agitacji przeciwnej, czy też miały wątpliwości z powodu dawniejszych kursów nie T. S. L.-owych wychodziły z wystawy ze słowami: Durna ja była, żem się nie zapisała.

Ks. Teofil Długosz

Buczów prosi o pomoc.

Zarząd Koła T. S. L. w Starym Samborze zwraca się do wszystkich Polaków z prośbą o datki pieniężne na budowę Domu Ludowego w Buczowie koło Starego Sambora.

Buczów jest osadą zamieszkałą przez osadników Polaków. Dzieci ich zmuszone są chodzić do szkoły w Starej Ropie i Starej Soli, miejscowości odległych o kilka kilometrów. Starsi i młodzież dorastająca nie mają się gdzie gromadzić, ażeby się dokształcać, ponieważ brak odpowiedniego pomieszczenia na czytelnię.

Jeden z osadników buczowskich ofiarował bezpłatnie parcelę. Zarząd Koła T. S. L. postanowił przystąpić do budowy Domu Ludowego w Buczowie, w którym mieściłaby się szkoła, czytelnia i sklep spółdzielczy, nie posiada jednak odpowiednich funduszów.

P. T. Ofiarodawców uprasza się o nadsyłanie choćby groszowych datków pod adresem: Zarząd Koła T. S. L. w Starym Samborze na ręce p. Frydlewicza, skarbnika Koła.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE TYGODNIK NASZA PRACA!

Mowa polska -- skarb narodu.

Już w domu rodziców dziecko w mowie polskiej zaczyna poznawać Boga i Polskę — w mowie ojczystej wypowiada swe radości i smutki. Potem poznaje świat i ludzi. W szkole zdobywa umiejętność władania językiem polskim. Język ojczysty ma cudowną moc spajania ludzi, umożliwia człowiekowi współżycie z innymi. Mową ojczystą porozumiewamy się z innymi i przez to tworzymy zwartą grupę narodu.

Mowę polską zdobytą w domu rodzinnym, pogłębiamy w szkole polskiej. Przez to otwierają się nam wrota do skarbów mowy polskiej tj. do najpiękniejszych dzieł naszych pisarzy. Poznajemy naszych pisarzy, a czytając ich dzieła miłość naszą do Polski pogłębiamy. Przez zdobycie umiejętności pisania i czytania po polsku możemy rozszerzyć sposoby naszego oddziaływania na innych. Obok żywego słowa oddziaływać możemy na innych za pomocą polskiej książki i gazety.

Kochamy język polski, bo przyzwyczailiśmy się, przywiązaliśmy się do niego od najwcześniejszego dzieciństwa, tak jak do naszych stron rodzinnych. I także dlatego kochamy tę naszą mowę ojczystą, że jest tak cudnie piękna.

Henryk Sienkiewicz, tak o mowie polskiej mówi: „Możnaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków rzekł im: Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny a niespożyty, taki, z jakiego żyjące przed wami narody stawiały posągi swym bohaterom, i daję wam złoto błyszczące a giętkie, a wy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą... I została ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać“.

Przez miłość języka ojczystego kształtujemy w sobie wielką miłość do Polski, jako naszej Ojczyzny. Obowiązkiem świętym każdego Polaka jest kochać swoją Ojczyznę — kochać i miłować ją nade wszystko.

Dlaczego? — ktoś zapyta. Oto odpowiedź na to pytanie Stefana Żeromskiego, wielkiego myśliciela i pisarza:

„Kocham Polskę, bo matka moja jest Polką, bo krew, która płynie w mych żyłach, jest polską, bo polską jest ziemia, w której pogrzebani są ci, po których płakałem, których czczę, bo miejsce, gdziem się urodził, język, jakim mówię, książki, z których się uczę, brat mój, siostra moja, moi towarzysze, cały ten wielki naród, wśród którego żyję, cała ta piękna przyroda, jaka mnie otacza, wszystko co widzę, co kocham — jest polskie.

Głąb takiego kochania poznasz najlepiej, gdy po długiej podróży wracać będziesz do kraju rodzinnego, wtedy poznasz tę miłość po gwałtownej fali uczuć najtkliwszych, która ci łzy z oczu wyciśnie, a krzyk radości z piersi wydobędzie.

Poznasz ją w jakimś dalekim mieście po utęsknieniu, które wśród tłumu pchnie cię do nieznanego człowieka, dlatego tylko, że przechodząc, w twoim języku przemówił. Poznasz ją w świętym oburzeniu, które ci krew do głowy popędzi, gdy usłyszysz cudzoziemca, naśmiewającego się z twojego kraju. Poznasz ją silniej jeszcze wtedy, gdy groźba obcego ludu ogniem i mieczem i niewolą błyśnie nad twoją Ojczyzną. Kiedy ręce dzielnych za broń pochwycą, kiedy młodzież wiązać się będzie w legiony obrońców, kiedy ojcowie, całując synów, rzekną im: Odwagi! — kiedy matki wstrzymując łzy, wołać będą: Wracajcie zwycięzcami! — wtedy napewno zrozumiesz miłość Ojczyzny i słowo „Ojczyzna“, zrozumiesz Polsko! — Ojczyzno moja, starodawna i droga ziemio, na której się urodził ojciec mój, — urodziła się matka moja i oboje w Tobie pogrzebani spoczną, ziemio, na której ja sam żyć i umrzeć się spodziewam, a dzieci moje też wzrosną i poumierają!“

Mając tak piękną mowę ojczystą, o której tyle słów pochwalnych wypowiedzieli wielcy synowie Polski, musimy wszyscy w głębokim zrozumieniu naszej rzeczywistości i wyczucia sytuacji dzisiejszej ludności polskiej na ziemiach wschodnich, dążyć stale i wytrwale do tego, aby wszystkie polskie dzieci w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i Polesiu miały polskie szkoły, gdyż w nich młode pokolenie — przyszłość narodu — będzie kształtować swoje umysły i charaktery.

Dlatego też jednolitą postawą, zgodnym zamanifestowaniem swojej wielkiej miłości do języka ojczystego musimy doprowadzić do tego by na tych ziemiach polskich uczono dziatwę w szkołach państwowych w języku polskim.

J. Sietnicki



Dr Jan Poratyński

członek honorowy T. S. L., od r. 1906—1937, członek Zarządu Głównego T. S. L., wybrany w ub. roku jednogłośnie członkiem Rady Nadzorczej T. S. L.

Razem -- czy osobno?

Od jednego z naszych Czytelników działacza oświatowego p. Kazimierza Rupa, otrzymaliśmy kilka uwag na temat organizacyj młodzieży. Uwagi te zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny.

Od pewnego czasu zauważyć się daje zjawisko zwolnienia tempa prac oświatowych i kulturalnych wśród młodzieży, zwłaszcza w Małopolsce. Przyczyny tego faktu nie można jednak dopatrywać się w samej młodzieży. Wysiłki pracowników oświatowych są duże, a jednak oddźwięk w terenie jest słaby, nie ma takiego rezonansu, jakiego należałoby się spodziewać. sądząc według nakładu pracy i energii poświęconej dla tych celów. Coś nie chwyta, psuje się w skomplikowanym aparacie, który przecież do niedawna działał sprawnie.

Różnie różni starają się wytłumaczyć przyczyny tego zjawiska: zmaterializowanem dzisiejszego społeczeństwa, troską o chleb codzienny i trudnościami w jego zdobywaniu, brakiem ideałów wśród dzisiejszej młodzieży. Mówią, że stosowane dziś formy pracy oświatowej przeżyły się i trzeba zastąpić je nowymi, wreszcie, że taki jest duch czasu itp. Nie bez racji są zapewne niektóre z tych argumentów, ale najmniej chyba uzasadnienia znajduje posądzenie młodzieży o brak idealizmu. Odwieczne prawa rozwoju człowieka, tak stare jak ludzkość sama, nie ulegają zmianom tak szybkim, które na przestrzeń jednego, lub nawet kilku pokoleń dałyby się zauważyć. Młodzież jest ta sama, duch w niej jednakowy, nie brak jej zapału ani pracowitości, nie brak jej ideałów.

Ale jeżeli zastanowić się i nad „duchem czasu“, to też trudno uwierzyć, że powstaje on na skutek jakichś oddziaływań, niezależnych od samego człowieka. Przyczyny zła gdzie indziej więc szukać trzeba.

Gdy bacznie rozejrzymy się w sytuacji — okazuje się, że stosowane dziś formy organizacyj młodzieżowych najmniejsze budzą w młodzieży zainteresowanie, nie pociągają młodego człowieka. Szufladkowanie na oddziały męskie i żeńskie, narzucane przez starsze społeczeństwo — nie wytrzymuje próby życia; ucieczka przed koedukacją może w przesadnej obawie o spadek moralności, lub w nadziei osiągnięcia lepszych rezultatów — zawodzi. Do pewnego wieku tkwi młodzież w takiej organizacji, lecz z nadejściem 18—20 roku życia ucieka z niej pod najrozmaitszymi pozorami. Zjawisko to nie występuje natomiast w organizacjach młodzieżowych mieszanych.

Ten sposób organizowania młodzieży pozbawiony jest najistotniejszych podstaw, tkwiących w psychice człowieka, bo oderwany od życia, które jest przecież koedukacyjne na każdym kroku, w rodzinie, w codziennej pracy w domu, w polu przy żniwie, w mieście na targu, w drodze do kościoła, — słowem wszędzie, a jednak nie jest to wcale powodem upadku moralności, ani nie wpływa hamująco na rozwój duchowy człowieka.

Okres dojrzewania młodzieży, kiedy kształtuje się charakter i urabia światopogląd człowieka, wymaga raczej wzajemnego obcowania młodzieży męskiej i żeńskiej w jednej wspólnej organizacji. Mieszany zespół młodzieży, powiązany między jednostkami i w całej gromadce nićmi wzajemnej sympatii, stanowi grupę, którą rozumny, życzliwy i lubiany jej kierownik poprowadzi wszędzie, może wszczepiać w dusze najpiękniejsze hasła i w czyn je wprowadzać, bo oparł się na najistotniejszej podstawie, tkwiącej w naturze ludzkiej. Tymczasem najmniej szczęśliwie i ze słabym skutkiem stosuje się właśnie wtedy ów sztuczny podział i nieopatrznie wypuszcza z ręki możność oddziaływania wychowawczego na tych, którzy najbardziej tego potrzebują. Nie trzeba jednak zapominać, że młodzież pchana siłą instynktu mimo to obcuje z sobą, tylko że dzieje się to bez wpływu rozumnego czynnika wychowawczego.

Dla podniesienia więc poziomu prac oświatowych i kulturalnych i nakłonienia młodzieży w pożądanym kierunku trzeba ten naturalny pęd wykorzystać, znaleźć w nim potężnego sprzymierzeńca, a nie obiekt do bezcelowej walki, z góry skazanej na przegraną. Należałoby zastanowić się, czy nie przeprowadzić reformy organizacyj młodzieżowych tam, gdzie zachodzi tego potrzeba w tym sensie, by nie stwarzać komórek sztucznych, oderwanych od naturalnego podłoża. Mieszana organizacja młodzieżowa może i powinna mieć sekcje dla opracowywania zagadnień specjalnie dotyczących młodzieży męskiej, czy żeńskiej, ale całość powinna opierać się na zespole koedukacyjnym. Dopóki taka reforma nie nastąpi — wyniki naszych poczynań będą nadal minimalne.

Rup Kazimierz
Kamionka Strumiłowa

W GOSPODARSTWIE I NA ROLI

Wiosenna uprawa roli.

Zasadniczym warunkiem dobrej uprawy roli pod zasiewy jare jest należyte doprawienie pola w roku poprzednim oraz porządne wyoranie go przed zimą. Rola w taki sposób przygotowana nasiąka w ciągu zimy wilgocią stając się jednocześnie pod działaniem mrozu pulchną i sprawną; a jedno i drugie ma duży wpływ na rozwój zasiewów jarych oraz ich urodzaj.

Bardzo ważne jest również należyte wykonanie wiosennej uprawy roli, gryż inaczej, przy niewłaściwych zabiegach uprawnych, łatwo można zniweczyć dobroczynne skutki poprzednich starań i narazić się na dotkliwe straty.

Wiosenna uprawa ma na celu przede wszystkim zachowanie zimowych zapasów wilgoci w roli, o ile zaś uprawę wykonujemy niewłaściwie, to łatwo możemy rolę przysuszyć i w ciągu zimy nagromadzone zapasy wilgoci zmarnować.

W praktyce tego rodzaju wypadki zdarzają się nader często, wynikają zaś one nie tyle z niedbalstwa, ile raczej z błędnego pojmowania jednej z najważniejszych zasad uprawy roli oraz jej skutków.

Wiosną, aż do chwili siewu, wielu rolników nie bronuje orek zimowych sądząc, że wcześniejsze poruszenie roli spowodowałoby jej przesuszenie, jako że wzruszona broną wierzchnia warstewka roli szybko wysycha. Lecz rozumując w ten sposób, bierzemy pozory za rzeczywistość. Rola zabronowana podczas pogody istotnie szybko traci wilgoć, ale tylko w cienkiej warstewce powierzchniowej, natomiast troszeczkę głębiej, tuż pod wierzchnią warstewką, rola w dalszym ciągu zachowuje wilgotność. Wystarczy grzebnąć w roli ręką, żeby się o tym przekonać.

Dziwne to na pozór zjawisko nie trudno jest zrozumieć. Poruszając wierzchnią warstewkę roli przerywamy i niszczymy włoskowate kanaliki, którymi wilgoć podsiąka z głębszych warstw gleby i dzięki temu zapobiegamy wysychaniu całej warstwy uprawnej roli. O ile zaś wierzchnia warstewka roli pozostaje nie poruszona, to podsiąkająca ciągle kanalikami wilgoć (woda) szybko wyparowuje w powietrze i wskutek tego wysycha nie tylko górna warstewka, lecz cała uprawna warstwa gleby.

Zgubny wpływ pozostawiania wiosną roli nie zabronowanej łatwo możemy zauważyć na glebach zwięzłych szybko wysychających. Często po parų tygodniach wietrznej pogody ziemia nie zabronowana tak silnie wysycha, że tworzą się w niej głębokie szczeliny, a jednocześnie ta sama ziemia wczas zabronowana, tuż przed wierzchnią warstewką pozostaje wilgotna.

Tę wierzchnią warstewkę poruszonej roli można by przyrównać do kożucha chroniącego glebę od wysychania. Gdybyśmy nakryli rolę kożuchem, to osiągnęlibyśmy podobny skutek, jak wzruszeniem powierzchni roli broną.

Wobec tak wielkiego znaczenia tego zabiegu uprawowego, orki zimowe należałoby wiosną bronować możliwie wcześnie, gdyż każdy dzień zwłoki powoduje duże straty wilgoci w roli.

Szczególnie zaś niebezpieczne bywa opóźnianie bronowania na glebach spieczystych przy siewie rzutowym. Jakże często ziarno rzucone w rolę nieebacznie przesuszoną nie wschodzi nawet w połowie, a jeżeli trafi się dłuższa posucha, to nieraz na najlepszej glebie zasiew chybia zupełnie, podczas gdy na tej samej glebie, tylko prawidłowo wiosną uprawionej, zboże daje obfity plon.

Częstą przyczyną złych wschodów zasiewów jarych bywa także niewłaściwa uprawa przedsiewna oraz wadliwie wykonywany siew. Nie raz tko podczas suchej pogody gospodarz drapaczuje lub zaoruje pole z rana, a siew wykonuje po południu lub w dniu następnym. A tymczasem zaś wierzchnia warstewka wzruszonej roli silnie przesycha i rzucone w nią ziarno z braku wilgoci źle wschodzi.

Tego rodzaju uprawa roli najbardziej niebezpieczną bywa dla wschodów buraków i marchwi zasiewanych na radlinach. Opóźniając ciągnienie radlin podczas wietrznej pogody na roli wzruszonej drapaczem lub zaoranej, chociażby tylko o parę godzin, narażamy się często na złe wschody zasiewu, gdyż nasionka umieszczone w zgarniętej do środka radlinie przesuszonej roli nie mogą kiełkować. W takich wypadkach najczęściej wschodzi tylko nieznaczna część wysianych nasion i w rezultacie plon okopowizny chybia.

Chcąc przeto uniknąć złych wschodów i słabego rozwoju zasiewu, jarzyny trzeba siać w rolę świeżo wzruszoną, a pod buraki i marchew należy ciągnąć radliny natychmiast po zdrapaczowaniu czy zaoraniu roli i zaraz wykonywać siew. Tych czynności nie wolno opóźniać ani jednej godziny.

Pierwszą robotą uprawową w porze wiosennej powinno być możliwie wczesne zabronowanie orek zimowych. Skoro więc tylko pola na tyle podeschną, że konie nie lgną i rola się nie maże, należy niezwłocznie przejść orki zimowe po razu broną lub włóką.

Włóka do tej roboty jest odpowiedniejsza niż brona. Dobrą włókę można zrobić szczepiając łańcuszkami cztery szeregi beleczek dębowych o ostrych kantach, a na ziemiach gliniastych jeszcze lepszą jest włóka ze starych obręczy wozowych. Jedną obręcz dajemy na przodzie, a z obu jej boków po jednej obręczy z tyłu. Do przedniej przywiązujemy orczyk na łańcuchu, a tylne obręcze uczepiamy na łańcuchach do boków przedniej. Ponadto musimy za pomocą łańcuszków przyczepić drąg drewniany do obydwu tylnych obręczy, który zapobiega schodzeniu się tych obręczy na siebie. Drąg ten wlecze się w czasie pracy za obręczami. Taka prosta włóka pracuje doskonale.

Wiosenna orka roli pod zasiewy jare jest bezwzględnie nie wskazana, gdyż rola zaorana wiosną traci dużo wilgoci. Na polach należycie doprawionych przed zimą, wiosną z reguły stosujemy tylko płytkie spulchnianie roli. Najlepszą do tego celu jest brona sprężynowa lub kultywator (spulchniacz) sprężynowy, ale i zwykły drapacz może wystarczyć. Na piaskach i glebach lżejszych, zamiast drapaczowania, lepiej poprzestać na bronowaniu roli zwykłymi bronami. Głębsze spulchnianie wiosną gleb lekkich jest nie wskazane i niepotrzebne, gdyż powoduje ono przesuszenie roli. Wiosną stosujemy w zasadzie orkę jedynie pod ziemniaki, gdyż lubią one rolę pulchną, a wilgoci w pierwszym okresie swego rozwoju potrzebują niewiele.

Niekiedy jednak orka wiosenna pod zasiewy jare bywa pożądana lub nawet konieczna. Taka potrzeba zachodzi często na polach z natury wilgotnych, gdzie nie ma obawy o brak wilgoci w porze wiosennej. Również jeżeli jakieś pole jesienią lub na spozimku było zalane wodą, to wiosną trzeba je przeorać. Także gleby wadliwe dobrze bywa wiosną przeorać. Tego rodzaju wypadki zachodzą na glebach zlewnych i spoistych, np. na ciężkich bielicach. Przy niepomyślnym przebiegu pogody w okresie od wykonania orki jesiennej do czasu uprawy wiosennej, mianowicie, jeżeli w tym okresie padają duże deszcze, a mrozy w zimie są niewielkie, to wadliwa gleba wiosną zazwyczaj okazuje się „zessaną", twardą, jakąś dziwnie „nieużytą" i w takich razach przeoranie jej pod siew bywa jak najbardziej wskazane, daje bowiem lepsze wyniki niż spulchnianie drapaczem.

Żeby jednak roli zbytnio nie przesuszyć, orać należy płytko, nie głębiej niż na 5—6 cm, a następnie orkę niezwłocznie bronować i zaraz wykoPod żadnym pozorem nie wolno nigdy orać, spulchniać, ani bronować roli nadmiernie wilgotnej, mażącej się, gdyż taką uprawą psujemy sprawność roli. Nie należy jednak z uprawą pól i z siewami wiosennymi zbytnio zwlekać, lecz rozpoczynać roboty uprawowe, gdy tylko wilgotność roli na to pozwala, każdy bowiem dzień opóźnienia uprawy i siewu zawsze niekorzystnie odbija się na plonie. Najpierw oczywiście należy uprawiać pola lżejsze, potem więcej zwięzłe, a w końcu wilgotne.

C. W.

Jak i kiedy zbierać sporysz?

Sporysz jest trującym grzybkiem, który występuje najczęściej na kłosach żyta. Obficie pojawia się on zwłaszcza w lata słotne i to przede wszystkim na polach piaszczystych i źle uprawianych.

Grzybek ten rozmnaża się z zarodników, które dostawszy się w czasie kwitnienia zboża do zarodka ziarna, zaczynają szybko rozwijać się. Sporysz można zauważyć w kłosach żyta już w czerwcu. Do największych jednak rozmiarów dochodzi on w czasie dojrzewania dopiero zboża. Ma on postać rożka i podobny jest do silnie powiększonego ziarna żyta koloru fiołkowo-czarnego. Sporysz jest silną trucizną. Domieszka jego w ziarnie czy w mące jest niebezpieczną dla zdrowia ludzi i zwierząt, ponieważ po spożyciu powoduje ciężkie zachorzenia i poronienia. Dlatego należy oczyszczać żyto ze sporyszu przez zbieranie go w czasie żniw lub przez wybieranie z wymłuconego już ziarna. Przy oczyszczeniu żyta na wialniach sporysz odchodzi z pośladem.

Mimo swoich silnie trujących własności, odpowiednio przerobiony sporysz jest bardzo ważnym środkiem leczniczym. Zapotrzebowanie na sporysz jest bardzo duże — i to nie tylko w kraju, ale również zagranicą.

Nie należy więc wybranego ze zboża sporyszu niszczyć, ale wysuszyć, najlepiej na piekarniakach tak jak często suszy się ziarno domielenia i sprzedać go bezpośrednio lub za pośrednictwem najbliższej spółdzielni rolniczej. Sporysz skupują w każdej ilości „Spółdzielnia Zielarska" w Warszawie, ul. Marszałkowska 149 m. 9.

Kredyty sadownicze.

Podobnie jak w latach ubiegłych uruchomi Państwowy Bank Rolny również w sezonie wiosennym roku bieżącego kredyt na kupno drzewek owocowych. Kredyt ten będzie udzielany poszczególnym rolnikom w kwotach od zł 200.— począwszy i przeznaczony jest wyłącznie na kupno drzewek owocowych. Kredyt będzie wypłacany nie do rąk pożytkobiorcy, lecz zostanie przykazany do zakładu ogrodniczego na pokrycie rachunku za dostarczone drzewka.

Wszystkie podania będą opiniowane przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, które równocześnie podejmie się zamawiania drzewek dla pożyczkobiorcy w zakładach ogrodniczych zakwalifikowanych przez Lwowską Izbę Rolniczą.

Pożyczki będą udzielane na 4 lata, z tym, że spłata nastąpi w 6 ratach półrocznych, z których pierwsza płatna będzie po upływie 1½ roku od daty zaciągnięcia pożyczki. Oprocentowanie tego kredytu wynosi 2½% ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, tj. obecnie 7% w stosunku rocznym, płatne będzie z góry co pół roku.

Jako zabezpieczenie kredytu przyjmowane będą przy pożyczkach do zł 500.— weksle, zaś przy pożyczkach ponad zł 500.— oprócz weksli wymagane będzie zabezpieczenie hipoteczne. Weksle będą przyjmowane bez daty i miejsca płatności z deklaracjami upoważniającymi Bank do ich wypełnienia.

W ramach kredytów sadowniczych udzielane będą również pożyczki na zakładanie winnic. Warunki tego kredytu są te same co przy innych kredytach sadowniczych, z tą tylko różnicą, że udzielane będą na okres czasu pięcioletni, a spłata rozpocznie się po upływie 3- ch lat. W zależności od kosztorysu część kredytu będzie mogła być wypłaconą w gotówce na podstawie osobnego rozliczenia.

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 6. III. do dnia 12. III. 1938 r.

Niedziela, dnia 6. III. —14.45 Audycja dla wsi. — 15.40 „Wszystkiego po trochu". — 16.00 „Pieśń poddasza". — 17.00 koncert światowy z Australii. — 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.35 Wieczorynka Świetlicowa. — 21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa. — 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek, dnia 7. III. — 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. — 17.00 „Nowoczesna waluta złota" — odczyt. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną". — 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek, dnia 8. III. — 17.00 Wyspa polska w Rzymie — felieton. — 18.35 Audycja dla wsi. —

Środa, dnia 9. III. — 16.15 Koncert mandol. — 19.30 Kilka nowych pieśni — koncert. — 20.00 „Coś dla każdego".

Środa, dnia 9. III. — Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów. — 17.00 „20-lecie czerwonej armii" — odczyt. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Pieśni żartobliwe w wykonaniu Chóru Kolejarzy „Hasło". — 19.35 „Samotność młodości" — gawęda Starego Doktora. — 20.00 „Jan Strauss — król walca — Gershwin — król jazzu" — koncert z płyt.

Czwartek, dnia 10. III. — 16.15 Koncert solistów. 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.. — 19.00 „Poranek Puszkina" — słuchowisko. — 20.00 Koncert rozrywkowy z Katowic.

Piątek, dnia 11. III. 15. 45 — „Kukułka" — audycja dla dzieci. — 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Lis przechera" — poemat Goethego. — 19.30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej.

Sobota, dnia 12. III. — 15.45 „Krakowskie żaki", słuchowisko dla dzieci. — 17.00 „Humor rzymski", felieton. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 „Frasquita" — operetka Lehara.

PROGRAM DLA WSI
od dnia 6. III. do dnia 12. III 1938 r.

W niedzielę, dnia 6. III. — o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". O godz. 8.45 gawęda red. Józefa Rączkowskiego pt. „Co słychać wśród rolników". O g. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". O g. 15.05 wywiad z kierowniczką szkoły gospodarczej pt. „Przyszła gospodyni wiejska". O godz. 15.35 Pogadanka „O przygotowaniu kompostu" red. Wl. Góralskiego.

W poniedziałek, dnia 7. III. — O godz. 18.35 Pogadanka Janiny Terleckiej „Jak spędzamy czas w świetlicy"? O godz. 18.45 Pogadanka pt. „Instruktorzy organizacji gospodarstw przy pracy".

We wtorek, dnia 8. III. — o godz. 18.35 z Poznania „Przegląd prasy rolniczej". O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza".

W środę, dnia 9. III. — o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". O godz. — 18.45 pogadanka pt. „Przed siewem zbóż jarych".

W piątek, dnia --.III. — o godz. 18.35 inż. Chmielińska wygłosi pogadankę pt. „Uprawiamy zioła lekarskie". O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza". O g. 18.45 pogadanka pt. „Warunki prowadzenia uprawy okopowych".

LWOWSKIE AUDYCJE ROLNICZE.

W niedzielę, dnia 6. III. — o godz. 8.30 skrzynka rolnicza red. Władysława Góralewskiego.

W poniedziałek, dnia 7. III. — o godz. 18.10 usłyszą rolnicy ciekawą pogadankę pt. „Ośrodki hodowli włościańskiej w Małopolsce Wschodniej".

Wielkopostne kazania dla radiosłuchaczy.

Poczynając od dnia 6 marca tj. od pierwszej niedzieli Wielkiego postu aż do niedzieli Palmowej włącznie nadawać będzie Polskie Radio kazania pasyjne. Kazania te wygłaszać będzie przed mikrofonem lwowskim J. E. ks. dr Józef Teodorowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku ormiańskiego. Ogólnym tematem kazań będzie „Potrójne kuszenie Chrystusa na puszczy". Kazania te wygłaszanę będą w czasie niedzielnego nabożeństwa, około godz. 9.50.

Wiadomości gospodarcze.

Rolnictwo domaga się dalszego oddłużenia.

Samorząd rolniczy oraz organizacje rolnicze poczyniły kroki, mające na celu uzyskanie dalszego oddłużenia rolnictwa.

Według obliczeń, opartych na materiałach Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz Głównego Urzędu Statystycznego, obecne zadłużenie rolnictwa wynosi 296 zł na 1 ha, przedstawiając wartość 18,9% ziemi pszennej i 24,3% ziemi żytniej. Tak dużego obciążenia gospodarstwo — według opinii kół rolniczych — nie jest w stanie znieść i dlatego rolnictwo domaga się dalszego oddłużenia. (ag)

Stan pryszczycy w Polsce.

W dniu 19 lutego ogółem na terenie Rzeczypospolitej objętych jest pryszczycą 30 zagród. Przez wybicie zwierząt zlikwidowano pryszczycę w 22 zagrodach: w woj. poznańskim, łódzkim, krakowskim, śląskim i kieleckim. Poza tym pryszczyca wygasła w 5 ogniskach na terenie woj. poznańskiego.

35 milionów sztuk nieśnych kur w Polsce.

Dział hodowli drobiu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa ustalił, że przybliżona wartość produkcji jajczarskiej w Polsce waha się w granicach około 224 mil zł. Przy obliczeniu wartości produkcji jajczarskiej członkowie poddziału wyszli z założenia, że Polska posiada obecnie około 35 milionów sztuk kur nieśnych. Każda taka kura znosi przeciętnie około 80 jaj. Cenę przeciętną jej liczono po 8 gr za sztukę. (PAA)

Jak będzie sprzedawany tytoń?

Polski Monopol Tytoniowy w najbliższym czasie ukończy podpisywanie umów na sprzedaż detaliczną wyrobów tytoniowych na nowych warunkach, które obowiązywać będą od dnia 10 marca b. r. Według tych umów, detalistom nie wolno będzie pod żadnym pozorem odstępować innym osobom swych uprawnień. Prowadzenie zwykłej detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych musi być prowadzone osobiście przez kontrahenta i wszelkie poddzierżawienia koncesji tytoniowej, jak to miało miejsce poprzednio, powodować będzie cofnięcie uprawnień dla tych osób.

Wojskowość używać będzie tylko worków z lnu.

Wszystkie oddziały wojskowe oraz K. O. P. na terenie Wileńszczyzny używać będą worków tylko z lnu wileńskiego. Zostały już zakupione większe partie do codziennego użytku tego gatunku worków. (ag)

PRAKTYCZNE RADY GOSPODARSKIE.

Wbijanie dłuższych pali w ziemię.

Pale, wbijane w ziemię, trzymają się o wiele mocniej i wytrzymują większy napór, aniżeli pale wkopywane. Jednakże wbijanie pali dłuższych, a więc pali długości ponad półtora metra i wyższych nastręcza znaczne trudności, zwłaszcza, jeśli nie rozporządza się odpowiednią drabiną. Bardzo łatwy, a przy tym wygodny sposób wbijania pali w ziemię polega na tym, że do kloca z twardego drzewa przytwierdza się 4 drążki, które służą do podnoszenia kloca. Drążki te winny być umocowane w odpowiednich wycięciach kloca, a ponadto silnie opasane żelazną obręczą. Trzymając za drążki i uderzając klocem w pal, wbijamy ten ostatni w ziemię.

Czym wzmocnić konie na siłach.

Ażeby poprawić konie chude i osłabione pracą lub jaką chorobą, oprócz zupełnego wypoczynku, w przeciągu kilku tygodni należy im zadawać raz na dzień następującą mieszankę: do 2 kilogramów drobnego owsa dodać 1 kg otrąb pszennych, jedną szklankę siemienia lnianego i pół łyżki soli kuchennej; wszystko to należy zmieszać w drewnianym naczyniu, sparzyć gorącą wodą, potem ostudzić i codzień dodawać koniom do obroku po takiej porcji.

Nie powinno się tej mieszanki przyrządzać w wielkiej ilości na zapas, ponieważ może się zepsuć i zaszkodzić, a tylko codzień przyrządzać nową porcję. Konie jedzą to z apetytem i szybko się poprawiają.

„Żywiciel małego rolnika".

Tylko taki rolnik — pisze prof. E. Jankowski w wydanej niedawno książce — może mieć dosyć zboża na chleb i mąkę dla swej rodziny i paszę dla niezbędnych zwierząt, który posiada 3 hektary dobrej ziemi.

Ale takich jest pośród naszych małych rolników tylko około trzeciej części. Pozostałe dwie trzecie tj. przeszło 2 miliony osad posiada nie więcej, niż $2^1/_2$ ha. Około $1^1/_2$ miliona gospodarstw ma mniej niż 2 ha i to niemało w tym ziemi lichej. Głównym ich pożywieniem zwłaszcza na przednowku są ziemniaki a w dobrym razie jeszcze i kapusta. Wiele też rodzin chłopskich niedojada lub nieraz nawet i głoduje.

Wszyscy drobni rolnicy mogliby mieć pokarmu dosyć, nawet ci którzy nie mają ziemi więcej niż $^1/_2$ ha, gdyby umieli i chcieli uprawiać rozmaite warzywa. Wszyscy też powinni mieć i owoce na własną potrzebę.

Prof. E. Jankowski zachęca jednocześnie do tworzenia kooperatyw mających na celu czynienie wspólnych zakupów nasion, orślin i narzędzi, jak też i zbyt warzyw czy owoców. Takie kooperatywy mogłyby poważnie zaważyć na tworzeniu nowych gospodarstw związanych z uprawą warzyw i owoców. Autor zwraca się w tej mierze do kobiet włościanek licząc na to, iż one wiele mogą w pracy tej współdziałać. Praca ta może podnieść znacznie dobrobyt wsi polskiej. Jednocześnie może się zmienić i wygląd wsi naszej przez przyozdabianie siedzib roślinami pięknymi. Cały kraj przez to nabierze takiego wyglądu, jaki mają kraje zachodnie.

Książka prof. Jankowskiego nosi tytuł „Ogród żywiciel małego rolnika i ozdoba jego siedziby". Wydana została przez Polską Macierz Szkolną.

Kącik humoru.

Mikołaj poszedł do sąsiada, od którego chce pożyczyć powróz.

— To wykluczone — mówi sąsiad — sam go potrzebuję.

— Czy on na długo będzie wam potrzebny?

— O, tak, na długo, bo muszę nim żwir związać.

— Żwir chcecie związać? Jak wy to zrobicie?

— Och, wszystko można powrozem związać, o ile nie chce się go komuś pożyczyć.

* * *

Sędzia: — Co, już znowu tutaj? Mówiłem wam przecież ostatnio, że nie chcę was tutaj oglądać!

Włóczęga: — Tak, panie sędzio, powtórzyłem to policjantowi, ale on nie chciał mi uwierzyć!

* * *

Chłop, który zawsze sprzedawał piekarzowi masło, przynosi mu faseczkę masła i mówi, że tam jest 4 kilo.

Piekarz na to:

— Ej, muszę ja to masło zważyć, bo mi się jakoś nie wydaje, ażeby tu mogło być całe cztery kilogramy.

Po zważeniu okazuje się, że brakuje ćwierć kilo.

— Gospodarzu, czy już od dawna mnie tak oszukujecie?

— Nie, panie, ja u siebie ciężarków nie mam, ale brałem zawsze pański czterokilowy chleb i podług niego ważyłem masło!

* * *

— Na cóż ci aż trzy pary okularów?

— A no, jedne mam do czytania, jedne do patrzenia na odległość, a jeszcze jedne, by odnaleźć tamte dwie pary.

* * *

Biedny człowiek wyczytał w gazecie, że pewien popędliwy restaurator uderzył gościa w twarz i skazany został na 10 zł kary.

Biedak poszedł do wskazanej restauracji, zjadł doskonały obiad za 6 zł, po czym polecił poprosić gospodarza i rzekł mu:

— Zjadłem za 6 zł. Daj mi pan w twarz i 4 zł reszty.

* * *

Pewien król siedział ze swym ministrem i zajadał z nim z jednego koszyczka śliwki. Król wszystkie pestki ze zjedzonych przez siebie śliwek podsuwał zręcznie ministrowi tak, aby ten tego nie zauważył. Kiedy wreszcie koszyczek był próżny, król powiedział do ministra:

— Z ciebie dopiero żarłok! Przypatrz się tylko tej kupie pestek przed sobą!

Minister na to odpowiedział:

— Lecz Jego Królewska Mość jest jeszcze większy żarłok, ponieważ zjedliście wszystkie śliwki z pestkami.

Spadek przyrostu naturalnego w Polsce.

Opracowane przez Główny Urząd Statystyczny dane o ruchu naturalnym ludności w pierwszym półroczu ub. r. pozwalają stwierdzić dość znaczny spadek przyrostu naturalnego w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W pierwszym półroczu przyrost naturalny wyniósł 178.757, czyli 10,5 pro mille w porównaniu z cyfrą 217.859, tj. 12,9 pro mille w pierwszym półroczu 1936 r.

Małżeństw zarejestrowano w tym okresie czasu 138.255 wobec 145.669 w pierwszym półroczu 1936 r., urodzeń żywych — 433.306 wobec 454.537, zgonów — 254.549 wobec 236.578, zgonów niemowląt 56.094 wobec 53.999.

Ogólna liczba urodzeń w pierwszym półroczu roku ubiegłego jest o 4,7% niższa, aniżeli w roku 1936. Liczba zgonów wzrosła. Wynikiem spadku liczby urodzeń i wzrostu liczby zgonów jest zmniejszenie się przyrostu naturalnego.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.